

DO PRZERWY 1:1

Radosław Poboży

Godzina 13:50, 10 października 1971 roku: „Proszę poradzić trenerowi, aby się podał do dymisji” – takie słowa dotyczące trenera Kazimierza Górskiego usłyszał przez telefon redaktor „Przeglądu Sportowego” i komentator sportowy TVP, Stefan Rzeszot, po przegranym meczu polskiej reprezentacji w piłce nożnej z reprezentacją Republiki Federalnej Niemiec.

Według redaktora, tak jak jego anonimowy rozmówca myślało wielu kibiców piłkarskich. I wtedy nikt chyba nie przewidywał, że ta sama drużyna rok później zdobędzie na olimpiadzie w Monachium złoty medal.

Przypadek Kazimierza Górskiego z polską reprezentacją w piłce nożnej rozpoczęła się 1 grudnia 1970 roku. Stał on przed trudnym zadaniem stworzenia drużyny mogącej podjąć równorzędną walkę z takimi potęgami piłkarskimi jak Włochy czy RFN. Wypracowane przez niego nowe metody szkoleniowe powoli zaczynały przynosić rezultaty. W pierwszym oficjalnym meczu, rozegranym ze Szwajcarią, drużyna Kazimierza Górskiego wygrała 4:2, natomiast w meczach eliminacyjnych do Euro '72 pokonała reprezentację Albanii (3:0) i Turcji (5:1). Należy podkreślić, że do 1971 roku polska reprezentacja przez trzy lata nie przegrała meczu na własnym terenie. Polscy kibice zaczęli wierzyć,

że historyczny awans do finałów mistrzostw Europy jest w zasięgu ręki. Należało tylko pokonać drużynę RFN – późniejszego zdobywcę złotych, srebrnych i brązowych medali mistrzostw Europy, z którym nie udało się nam nigdy dotąd wygrać.

Przed wyznaczonym na niedzielę 10 października 1971 roku meczem napięcie i oczekiwanie na sukces narodowej jedenastki rosły z każdym dniem, a nawet godziną. Treningi polskich piłkarzy cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem, gazety śledziły i obszernie relacjonowały poziom przygotowania do spotkania nie tylko zawodników, ale też samego Stadionu Dziesięciolecia.

We wtorek 5 października na stadionie Polonii Warszawa przy ulicy Konwiktorskiej zebrało się około 6 tys. kibiców, aby obejrzeć pokazowy mecz kadry Górskiego, z którego dochód przeznaczono na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Podobnym zainteresowaniem mecz z Polską cieszył się również w RFN. Według relacji Wilfrieda Gerhardta, rzecznika

prasowego federacji piłkarskiej RFN, od czasu mistrzostw świata w Meksyku 1970 roku żadne spotkanie nie wywołało takiego zainteresowania jak to z polską drużyną. Gerhardt zapowiadał, że niemieccy kibice „autokarami, samolotami i pociągami ruszają do Warszawy, aby nieść pomoc piłkarzom w walce z Polakami o zwycięstwo na murawie Stadionu Dziesięciolecia”.

Aby jeszcze mocniej podkreślić rangę meczu, w środę wieczorem 6 października w lokalu Polskiego Komitetu Olimpijskiego (PKOL) na terenie Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie odbyło się spotkanie wicepremiera Wincentego Kraśki z przedstawicielami kierownictwa Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki (GKKFiT), PKOL i Polskiego Związku Piłki Nożnej (PZPN). Wzięli w nim udział także piłkarze, przygotowujący się do meczu z RFN. W czasie spotkania kadra piłkarska po raz pierwszy w historii dokonała uroczystego ślubowania. Tekst przyrze-

czenia odczytał znakomity napastnik Włodzimierz Lubański.

Władze państwowe podkreślały fakt, że po raz pierwszy w historii gry z RFN o tak dużą stawkę. Wcześniejsze mecze miały charakter towarzyski, tym razem zaś walczone o awans do finałów mistrzostw Europy, organizowanych w Belgii.

Za zabezpieczenie imprezy i bezpieczeństwo na stadionie było odpowiedzialne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wraz z jednostkami Milicji Obywatelskiej, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, Biura Ochrony Rządu, Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej oraz słuchaczami Akademii Spraw Wewnętrznych i Wyższej Szkoły Oficerskiej w Legionowie.

Kilka dni przed meczem zmobilizowano 4796 funkcjonariuszy, do których należało utrzymanie porządku wokół stadionu, kontrola dokumentów upoważniających do uczestnictwa w imprezie, pilnowanie porządku na trybunach oraz uniemożliwianie kibicom wchodzenia na płytę boiska.

Wokół stadionu wprowadzono całkowity zakaz sprzedaży alkoholu. Ponadto milicjanci mieli rekwirować napoje alkoholowe i zatrzymywać nietrzeźwych kibiców.

W okolicy Stadionu Dziesięciolecia sprowadzono dodatkowy sprzęt: pięć więźniarek, pięć armatek wodnych, 31 radiowozów, dwanaście motocykli, cztery karetki pogotowia, dwa wozy bojowe Straży Pożarnej oraz sześć wyrzutni przewoźnych i sześćdziesiąt wyrzutni ręcznych granatów gazowych WL-1. Wykonywaniem zdjęć i filmów w czasie imprezy miał się zająć Wydział „B” MSW.

Największe obawy wiązano z przyjazdem kibiców z RFN i ich ewentualnymi wystąpieniami „przeciwko ustrojowi PRL”. Liczono się z tym, że część kibiców z Niemiec będzie chciała nawiązać kontakty z rodzinami lub znajomymi.

Szefostwo MSW, według dokumentacji zachowanej w archiwum IPN, nakazało dobierać tylko takich tłumaczy



► W celu łatwiejszego porozumiewania się służby cywilnej z funkcjonariuszami mundurowymi ustalono hasło „Wisła”; całemu przedsięwzięciu nadano kryptonim „Porządek”

i pilotów wycieczek, którzy będą stale nadsyłać informacje o zachowaniu się kibiców niemieckich oraz powiadamiać o wszystkich spotkaniach cudzoziemców z obywatelami polskimi. Polecilo również dokonać selekcji przyjeżdżających osób do „aktywnej kontroli operacyjnej” i rozwinąć szczególną „opiekę” nad dziennikarzami.

Mecz rozpoczął się w samo południe. W składzie reprezentacji Polski na murawę boiska wyszli: Jan Tomaszewski, Adam Musiał, Stanisław Ośliżło, Jerzy Gorgoń, Zygmunt Anczok, Zygfryd Szołtysik, Bronisław Bula (od 46. minuty – Antoni Kot), Zygmunt Maszczyk, Jan Banaś (od 60. minuty

– Jerzy Sadek), Włodzimierz Lubański i Robert Gadocha.

W składzie reprezentacji RFN zagraли: Sepp Maier, Paul Breitner, Franz Beckenbauer, Klaus Fichtel, Hans-Georg Schwarzenbeck, Herbert Wimmer, Horst Köppel, Günter Netzer, Jürgen Grabowski, Gerhard „Gerd” Müller i Josef Heynckes.

Polacy od pierwszych minut grali ofensywnie, ale niemiecka obrona spisywała się w tym meczu znakomicie. W 6. minucie doszło do pierwszego ataku gości: Tomaszewski broni strzał Köppla. W 28. minucie prowadziliśmy 1:0 po strzale Roberta Gadochy. Trybuny szalały. „Radości było ►



► Na trybunach Stadionu Dziesięciolecia zasiadło ok. 60 tys. widzów, z czego 2,5 tys. stanowili kibice z RFN; miliony kibiców polskich i niemieckich przeżywały mecz przy odbiornikach telewizyjnych i radiowych

co niemiara. Trwała jednak krótko. [Sprawozdawcy sportowi] Jan Ciszewski i Ryszard Dyja pomimo przewidywań mocno przeżyli wraz z nami strzał Gerharda Müllera, króla strzelców z Meksyku” – relacjonował Piotr Fronczewski, lektor Polskiej Kroniki Filmowej. Do przerwy było 1:1.

W drugiej połowie drużyna Górskiego ponownie ruszyła do ataku, ale nie udało jej się strzelić już ani jednego gola. W 64. minucie po dośrodkowaniu Josefa Heynckesa Gerd Müller ponownie umieścił piłkę w polskiej bramce. Ostatecznie mecz przegraliśmy 1:3. „Na stadionie wszyscy posmutnieli. Przy telewizorach także. A sprawozdawcy orzekli, że piłkarze muszą

uczyć się gry, publiczność zaś dopingować własnej drużyny. Nawet gdy ta ponosi porażki” – podsumował Fronczewski.

Nie obyło się bez incydentów charakterystycznych dla PRL. Taką oto relację zamieścił „Przegląd Sportowy” 11 października 1971 roku: „O tym, że posiadamy tylko jeden kombajn do czyszczenia lodowisk, wiadomo od dawna. W niedzielę okazało się, że i zwykły ręczny wózek do znaczenia białych linii na boisku też jest tylko jeden, i to w nie najlepszym stanie”. I dalej: „Ze wszystkiego, co widziałem na meczu, najbardziej zaimponował mi sprzęt polskiej TV. Monitor kontrolny, który spadł na beton z dużej wysokości, działał sprawnie w dalszym ciągu”.

Po latach Jan Tomaszewski w wywiadzie dla Polskiego Radia, udzielonym z okazji dziewięćdziesiątych urodzin Kazimierza Górskiego, tak wspominał tamten mecz: „Zadebiutowałem w karierze w 1971 roku, w przegranym 1:3 spotkaniu z Niemcami w Warszawie. Stałem się wówczas najpopularniejszym człowiekiem w kraju. Pół Polski chciało mnie powiesić, a drugie pół skazać na banicję. Nie umiałem sobie znaleźć miejsca. Na szczęście w ŁKS, w którym wówczas grałem, pan Kazimierz objął funkcję koordynatora. Przez kolejne miesiące widział, jak ciężko trenowałem, i znów dał mi szansę, powołując na mecz z Walią”. Dzięki uporowi Kazimierza Górskiego Jana Tomaszewskiego pamiętamy dziś jako tego, który w 1973 roku w pamiętnym meczu na Wembley zatrzymał Anglię. Co by było, gdyby po przegranej z RFN trener „Orłów” posłuchał głosu rozżalonych kibiców? 🍷

Radosław Poboży – pracownik Biura Udziałów i Archiwizacji Dokumentów IPN



► Jedyne goła dla polskiej reprezentacji zdobył Robert Gadocha

